

KURIER KZJ



*Czas płynie i płynie, rok mija za rokiem,
a każda chwila posuwając nas jednym krokiem więcej ku wieczności
– drogą jest do Boga.
Na tej wielkiej drodze ogólnej snuje się każdemu osobno drożyna:
każda pojedyncza dusza ma swoją.*

bł. Marcelina Darowska



Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie,
ul. Zaruby 2, 02-796 Warszawa,
naskzj@gmail.com,
www.naskZJ.wordpress.com,
www.kzj.org.pl
facebook.com/niepokalanki.kzj

KONTO KZJ: Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie
Bank Zachodni WBK III Oddział Warszawa
78 1090 1043 0000 0000 0500 1931

DRODZY CZYTELNICY!

Od czasu opublikowania ostatniego „Kurierka” minęło stosunkowo niewiele czasu, więc z nowych informacji niestety tylko wiadomość o śmierci Anny Szlenkier (Angi) – wieloletniej członkini władz Zjednoczenia, której Stowarzyszenie wiele zawdzięcza, a która umarła w Warszawie 15. listopada. Dzień później, 16. listopada zmarł również mój mąż, Witold Mieszkowski.

Daj im, Panie, wieczny odpoczynek.

A dla żywych: zapraszamy w imieniu Sióstr i własnym na coroczny **opłatek niepokalański** – jak zwykle w trzecią niedzielę Adwentu w domu Sióstr na Kabatach. W tym roku jest to **14. grudnia**. Zaczynamy Mszą św. **o godz. 12.30**, po której spotykamy się na opłatkowej herbatce z kolędami i życzeniami.

W imieniu zarządu KZJ
Marta Mieszkowska



IDA ŚWIĘTA...

Wraz z blaskiem dnia budzi się w nas nadzieja, że Ten, który nadchodzi, przyniesie radość i nasze życie wypełni szczęściem.

Niech prowadzi nas ku Niebiańskiej Nieskończoności. A troski i cierpienia pomoże znosić z przekonaniem, że staniemy się dzięki nim bardziej ludzcy, bardziej miłujący.

Niechaj Pan Jezus błogosławi nam i naszym Domom, a Matka Zbawiciela czuwa nad kołyską naszego życia.

Elżbieta Kossacką



BETLEJEMSKA DROGA NADZIEI

„...*Nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło*” (Iz 9, 1)

(...) Zbawiciel przyszedł po to, aby odnowić świat ludzkich serc. Bóg stał się człowiekiem, abyśmy, ludzie, wrócili do Boga, stworzenie do swojego Stwórcy, i znowu pokochali swoje człowieczeństwo. Żebyśmy znów stali się ludźmi dla siebie. Żebyśmy stali się rodziną.

Bóg wybrał na swoje narodzenie nieprzypadkowe miejsce: „dom chleba”. Zapach chleba sprawia, że wszyscy biegną do kuchni. Bóg zechciał, aby Polacy na święta Jego Narodzenia swoje rodzinne spotkania zaczynali od podzielenia się opłatkiem – chlebem. Na święta wszyscy wracają do domu. Gdyby nawet nie wiadomo jak poplątało się życie, to na Boże Narodzenie każdy chce wrócić do domu. Choćby tylko wspomnieniami. Nawet jeśli wielu mówi, że dzisiaj Boga już nie potrzebujemy, że jesteśmy ogarnięci jakimś mitycznym duchem czasu, to jednak w Boże Narodzenie wszyscy, którzy nie dali się otępić przez tego mrocznego ducha współczesnych czasów odczuwają tęsknotę za domem.

(...) Maryja i Józef przyjęli Jezusa. A On ich. Tak stworzyli Świętą Rodzinę. Choć nie mieli domu – mieli siebie. Byli rodziną. Dzisiaj znów potrzebujemy bardzo wyraźnego znaku z nieba, bo nic nie jest bardziej zaniedbane w naszym życiu niż miłość. Szczególnie ta rodzinna. W tę „cichą noc, świętą noc” aniołowie ogłaszają Boży pokój ludziom Jego upodobania, którzy dostrzegą znak. Jest to, jak śpiewał Jacek Kaczmarski, widok najzwyklejszy w świecie: ojciec, matka, dziecię. „A cud to prawdziwy, że na Ich widok każdy poczuł, że za mało kocha”.

Boże Narodzenie jest zawsze, gdy przezwyciężymy zwątpienie, nie poddamy się rezygnacji, a krzywdy przebaczymy. Gdy wrócimy do Boga, odnajdziemy swój dom, jedną wiarę, jeden Kościół i święty Chleb na ołtarzu. (...)

Ks. Dariusz Dąbrowski
COR

Gość Niedzielny, nr 51-52
22 grudnia 2024

Bóg się rodzi, odwali groby naszych domów
Gdzie już tak dobrze we śnie dusznym było
I nie przepuści tej nocy nikomu
Spod ciepłych pierzyn wywlecze nas siłą

Byśmy stanęli na światło spojrzeli
Byśmy wołaniem wielkim odetchnęli

Chociaż nam zimno, wiatr targa piżamy
I pod koszule jak diabeł załazi
Wreszcie wstaniemy, chrypiąc zawołamy
Chociaż tak słabi, choć tak bardzo bladzi.

Ernest Bryll

W NOC WIGILIJNĄ

W noc wigilijną jest jasności tyle
I taki bezmiar przezczystego śniegu,
Jakby umarło wszelkie zło na chwilę
Na całej ziemi od brzegu do brzegu.

W noc wigilijną nad tą białą ziemią
Srebrzysty księżyc jak opłatek świeci...
Za jego światłem serce moje leci
Nad białe pola, które w śniegu drzemią.

I patrzę z góry na spraw ludzkich małość,
Na liche kłótnie, na jałowe waśnie
I poprzez śniegów nieskalanych białość
Płynę marzeniem w księżycowe jaśnie.

Na górze gwiezdnych bezmiarów spoczynek,
U stóp mych w dole, gdzie popatrzę, wszędy,
Pałają się okna światłami choinek
I wszystkie domy dzwonią od kolędy.

I dusza moja, wszystkich miłująca,
Nad widnokręgu zawieszona skrajem,
Srebrnym opłatkim cichego miesiąca
Dzieli się z całym ukochanym krajem.

I w ciszy nocy życzenie jedyne
szepczę w tej chwili ustami drżącemi:
Daj wielki Boże, zanim ja przeminę,
Pokój i zgodę naszej polskiej ziemi

Henryk Zbierzchowski

MAINTENANT (TERAZ)

4. grudnia mija 46 lat od śmierci S. Matei

Nie płacz.

Nie płacz naprawdę.

Wiesz, że Ona Go kocha. Ona jest z Nim.

Tam. U Niego.

Tak starał się pocieszyć mnie Zoran.

Nie dotarło do mnie to, co usłyszałam od mamy: nie zobaczysz siostry Matei! Pomyślałam, że mama jest zazdrosna, bo jeszcze nie usiadłam „z drogi”, a już chciałam jechać do Szymanowa. Nie zobaczysz już siostry Matei, powtórzyła. To było niemożliwe! Pamiętam, jak powiedziałam Zoranowi, że gdyby nie było już ani pociągów, ani autobusów, ani samolotów, ani rowerów to poszłabym na piechotę z Monte Carlo żeby zobaczyć siostrę Mateę chociaż na chwilę. Zobaczyć jej rozłożone ręce, które były małe, ale cudowne, gotowe podnieść każdego i każdy ciężar pomóc nieść – potrzy-

mać razem, chociaż na chwilę żeby złapać oddech.

Na mszy św. w intencji siostry Matei (dwunastego grudnia 1979 r.) na Idzikowskiego, przeczytałam: „Radujcie się! Jeszcze raz mówię Wam, radujcie się! Pan blisko jest!”

Teraz myślę, że mówiła te słowa za św. Pawłem, do nas wszystkich siostra Matea.

Błogosławię ją za to i siostrę Beatę też, że mnie wybrała do tego czytania.

Wierzę w świętych obcowanie.

Święci to ludzie...

Dają życie, duszę, radość

Wszystkie ziemskie więzi

Wszystkie bogactwa

Wolni i sami rzuceni w nieskończoność oczekują, że miłość wprowadzi ich do wiecznego królestwa.

Ale już w tym życiu czują, jak ich serce wypełnia się miłością,

Która nasyca

Która pociesza

Tą miłością, która wdziera się pod powieki duszy i daje nowe łzy.

Taki cudowny opis świętych znalazłam u Chiary Lubich.

W czasie rekolekcji w Szymanowie próbowałam obcować ze świętymi poprzez lekturę ich żywotów, ale święci wydawali mi się dalecy i ich stopień bliskości z Bogiem nieosiągalny dla mnie.

Szkoda, że nie czytałam wtedy autobiografii Matki Marceliny. Niezwykle wrażenie wywarła na mnie lektura „Matki” siostry Almy. Bliskość z Bogiem, obcowanie z Nim siostry Matei było namacalne. Konkretnie. Dawało ochotę zbliżenia się do Nich. Dołączenia się do Nich. Siostra była tak podłączona do Niego cały czas, że wystarczyło jej dotknąć i już było się też podłączonym.

Maintenant. Teraz. To teraz z Bogiem było pokarmem. To teraz to trzymanie Go za rękę, było jak branie Go za słowo.

Na początku...

I teraz

I na wieki wieków.

Pamiętam, że za jedno słowo kiedyś, siostra Matea postawiła w dzienniku dwóje od góry do dołu całej klasie, nawet nieobecny!

To była lekcja gramatyki. Zapytała co to jest „Wielkanoc”. Ponieważ nikt nie zgłaszał się do odpowiedzi

zapytała pierwszą: Adamska? ona zaczęła: „Wielkanoc” to słowo złożone... Siadaj, dwa. Białkowska? „Wielkanoc” składa się z przymiotnika... siadaj, dwa. Biczynska? Siostró, nie wiem... I taka była prawda.

Dopiero po latach dowiedziałam się, że „Wielkanoc” to nie słowo, to nie przymiotnik połączony z rzeczownikiem, tylko z r o s t !

I tak trzeba było odpowiedzieć.

Pamięta Siostra, że postawiła dwóje nawet chorym? Wtedy?

Nie.

„Niech mowa wasza będzie krótka”. Jeszcze jedno słowo o jednym słowie – czasownik.

Tym razem na pewno, a może nie na pewno, może to przymiotnik – zorana!

Twarz wypłynęła bruzdami zorana.

Czyja twarz?

Jaka twarz?

To słowo w wierszu Anny Kamińskiej.

W lutym 1978 roku, po spowiedzi ksiądz Kapelan powiedział mi, że jestem wolna, że mogę dysponować moim życiem, że ślub cywilny z Zoranem musi być potwierdzony przed Bogiem w kościele. (A mój Zoran mówił wtedy, że „palca nie postawi do kościoła”, to znaczy że nie wejdzie nawet, zanim chrześcijanie się nie dogadają i nie połączą) Wie-

działam, że trudno mi będzie znaleźć Księdza, który udzieli nam ślubu na ulicy, czy przed kościołem, chociaż w Monte Carlo jest bardzo ciepło. Pomyslałam, że prościej będzie wstąpić do klasztoru. Serce moje pełne radości z odnalezienia Boga, gotowe było na wszystko. Byłam kandydatką. Nie wiedziałam tylko, w jakim mnie Bóg pragnie Zgromadzeniu. Postanowiłam zapytać siostry Matei. I wtedy właśnie czekając na nią znalazłam ten wiersz: „Twarz”

*Twarz wypłynęła bruzdami zora-
na*

*Cierpieniem podziobana
Zapisana bólem...*

Wtedy weszła siostra Matea, powiedziała: „siostró, przychodzę żeby zapytać do jakiego zgromadzenia mogę wstąpić i proszę zobaczyć co znajduję...”

Siostra Matea przeczytała, podparła twarz (jak wtedy przy czytaniu Ewangelii z siostrą Ireną) i powiedziała bardzo wolno:

„Helena, ty jesteś po prostu ŚCI-GANA!” Tego samego dnia napisała w moim kalendarzyku:

*To co czyni cię tak piękną
Nie może umrzeć
To co sprawia, że On cię kocha
Nie może umrzeć
(Paul Claudel)*

Gdyby mi dała swój kalendarzyk TERAZ napisałabym:

*To co czyni cię tak piękną
Nie umarło.
Teraz wiem, że jest taka miłość
Która wypełnia serce
Która nasycza
Która pociesza
Taka miłość nowa
Taka miłość prawdziwa
Taka, która nie umiera.*

Dzięki „Drugiej kromce chleba” dowiedziałam się, że siostra Matea urodziła się 26 sierpnia, w dzień święta Matki Boskiej Częstochowskiej. Cudowny Pan Bóg pozwolił mi tego dnia być w Krakowie z panią Ireną Zadurówic. Padał deszcz. Wiem, że deszcz nie spada z nieba, tylko z chmur... ale cieszyłam się. Czułam się połączona tymi strumieniami jak cieniutkimi przezroczystymi nitkami z Niebem. Trzymałam panią Irenę za rękę, patrzyłam w jej oczy bardzo piękne i czułam, że Bóg Ojcem naszym, że wszyscy ludzie braćmi sobie i żeśmy do miłości i do szczęścia stworzeni... (z autobiografii Matki Marceliny)

Panie Boże dziękuję Ci za Matkę Marcelinę, bez której nie byłoby sióstr Niepokalanek. Dziękuję Ci za wszystkie siostry Niepokalanek, dziękuję Ci za siostrę Mateę, którą obdarzyłeś tyloma łaskami i talentami, której pozwalasz być z nami, którzy ją Kochamy teraz.

„Ze skarbca łask ile się zaczerpnie, tyle się będzie miało. Wszystko jest dziełem łaski bożej, a pośredniczką wszelkich łask jest Niepokalana” (św. Maksymilian Kolbe).

Boże Ojczy, dziękuję Ci za ręce siostry Matei, którymi czerpała z Twoich łask i którymi tak cudownie przyjmowała prezenty.

Matko Boska Częstochowska dziękuję całym sercem za siostrę Mateę. Przepraszam, że kiedyś nie umiałam się modlić, a nawet i patrzeć na Twoją twarz, bo bałam się, że zrobię tym przykrość Pani Jazłowieckiej. Kiedy powiedziałam o tym siostrze Matei dała mi cudowną książkę Romana Brandstattera „Hymny Maryjne”, gdzie przeczytałam wiersz „Anioł

Pański”. Cudowny. Tłumaczy, że o tej samej godzinie ze wszystkich kościołów, kapliczek i obrazów wychodzą Madonny aby się pokłonić tej małej Maryi z Nazaretu.

Błogosławię Cię Panie Boże za Romana Brandstattera, który tak cudownie posługuje się słowem. Jego „Pieśń o moim Chrystusie” dostałam od siostry Matei i chciałabym znać ją na pamięć całą.

Ale pamiętam tylko tyle:

„albowiem wszystko stanie się niebem

Gdziekolwiek będziesz Panie...”

Amen

3.09.94

Helena Bicznyńska